Kłamstwa Sekty Biblijnej - Świadków Jehowy

Autor: fratris - 03/04/2011 01:17

Kłamstwa organizacji Świadków Jehowy

==========

Odp: Kłamstwa Sekty Biblijnej - Świadków Jehowy

Autor: frater - 05/16/2019 16:12

---

opoka.org.pl/biblioteka/I/IR/da_swiadkowie02.html

Całe towarzystwo założył Charles Taze Russell, chociaż nie do końca bo 16 lutego 1881 roku założono Towarzystwo Traktatowe – Strażnica Syjońska, a prezesem został W.H.Conley (o którym o dziwo nikt nie wspomina, ciekawe dlaczego?), a sekretarzem i skarbnikiem nie kto inny jak - C.T.Russell., uważany przez wielu świadków za pierwszego prezesa, nic bardziej mylnego. No dobrze, ale kim był C.T. Russell? Wychowywany był w rodzinie prezbiteriańskiej sam przyłączył się do kościoła kongregacjonalistów. Karty członkowskie Russella do Masonic Knight Templar (templariuszy) znajdują się w Loży Matce – Niebieskiej Loży w Dublinie w Irlandii. Loża ta należy do Grand Lodge Pensylwanii. Odkrył to Fritz Springmeier, który napisał książkę „The Watchtower & the Masons". Russell był także członkiem Rytu Szkockiego.

W rejestrze książki „Occult Theocracy" wśród Rothschildów, Jacoba Schiffa i innych prominentnych wolnomularzy został również przywołany Charles Taze Russell – jako znaczący członek Loży. Nie ulega więc wątpliwości, że Russell był wolnomularzem i to wysoko postawionym. Wolnomularski znak skrzydeł Amona-Ra, egipskiego boga słońca, stanowi szczególny atrybut Russella. Russell często używał tego emblematu w swoich pismach, rozprawach i książkach. Umieszczony np. na Wykładach Pisma Świętego. Podczas jego niezliczonych przemówień zawsze towarzyszył mu emblemat przedstawiający krzyż i koronę. Emblemat ten pojawia się również z lewej strony, u góry karty tytułowej „Strażnicy" i innych pism pastora.

Chodzi tu o oznakę wolnomularskiego zakonu templariuszy (zwanego także „Rycerzami Świątyni". Zaskakuje barwa krzyża: zawsze czerwona. Krzyż Russella również był czerwony. Wszystkie kolorowe wydania nadzwyczajne „Strażnicy:" zamieszczą czerwony krzyż.

W prawym górnym rogu strony tytułowej „Strażnicy" znajdujemy drugi dowód rzeczowy: symbol największej obediencji zakonu templariuszy w Stanach Zjednoczonych Grand Encampment. Innym elementem godnym uwagi jest wschód słońca, który pojawia się na stronach tytułowych

pierwszych publikacji Russella i „Strażnicy”. Jego symbolika wywodzi się z wolnomularstwa. Nauka piramidologii jest bardzo popularna wśród wolnomularzy. Russell prowadził szczegółowe studia nad symboliką piramidy. Russell w książkach i kazaniach stale używa typowych wolnomularskich wyrażeń takich jak „Wielki Budowniczy Wszechświata”, „Porządek”, „Wielki Mistrz”, „Światło”, „Kapłaństwo”. Russell zarządził, żeby na jego grobie została wzniesiona wolnomularska piramida. Tablica nagrobkowa została ustawiona nieopodal, żeby zmylić prawdziwe miejsce pochówku pod piramidą. Ceremonie spalenia jego ciała i pochówku odbywały się zgodnie z rytem Czerwonego Krzyża. Grób Russella stoi niedaleko świątyni masońskiej.
Nie wierzył do końca w nauki kościoła dlatego kiedyś trafił na spotkanie adwentystów i to skłoniło go do bardziej wnikliwego czytania Biblii i tak w 1870r powstaje jak to określono klasa studiów biblijnych.

www.miesiecznikegzorcysta.pl/wiara-i-rozum/item/1765-bog-masonow

W dokumentach Kościoła masonerię określało się m.in. jako pomocników szatana na ziemi. To określenie wskazuje, że mistrzem i przewodnikiem jest dla masonów szatan. Czy oznacza to, że doktryna masońska stanowi typ satanizmu?

W dokumentach Kościoła masonerię określało się też jako ściek nieczysty wszystkich sekt. Dlaczego? Oto doktryna masońska nawiązuje do misteriów antycznych, szczególnie misteriów Izydy, Mitry (irańskiego boga słońca), mistyki żydowskiej, tradycji hermetycznej Wschodu, teozofii, okultyzmu. Masoni za swoich mistrzów uznają Pitagorasa (jednego z guru tajnej religii elit greckich – orfizmu) i Maniego (twórcy manicheizmu). W ramach doktryny masońskiej pojawiają się elementy różnych pogańskichkultów, hinduizmu, ale też spirytyzmu czy parapsychologii.

Na 32. stopniu wtajemniczenia masoni przechodzą na islam, by na 33. go opuścić i osiągnąć „religijne szczyty”.

Masoni nazywają siebie „synami światła”. Mówią przy tym o „trzech wielkich światłach”: Biblii, Koranie i Talmudzie, oraz o tym, że przechodzą ze świata ciemności ku światłu, a więc ku lepszemu życiu. Źródłem światła jest „gwiazda płomienista pięcioramienna”, która, jak mówią, stanowi ich gwiazdę betlejemską. **Albert Pike, jeden z czołowych ideologów wolnomularstwa, mówi też o księciu światła – lucyferze.**

==========

Odp: Kłamstwa Sekty Biblijnej - Świadków Jehowy
Autor: frater - 05/16/2019 16:29

_____

www.fronda.pl/a/swiadkowie-jehowy-to-zakamuflowana-sekta-satanistyczna-mocne-swiadectwo-4,106213.html

egzorcyzmy.katolik.pl/andrzej-wronka-o-swiadkach-jehowy/

youtu.be/aSc3vCVnQAw

==========

Odp: Kłamstwa Sekty Biblijnej - Świadków Jehowy
Autor: frater - 05/17/2019 14:56

_____

sahcim napisał:

Jacek.J napisał:

Ależ jak wyznaję Jezusa jako swojego Pana i Boga. I tak robi każdy ŚJ.

Nie uznajemy tylko Jezusa za Boga Najwyższego [wszechmocnego] bo tym jest tylko i wyłącznie jego Ojciec Jehowa Bóg.No dobra Jacku...skoro uznajesz w osobie Jezusa Boga ale nie tego który jest Najwyższy, to dlaczego wyznajesz swoim Panem i Bogiem kogoś innego(inną osobę) niż nakazuje Najwyższy? i gdzie w Piśmi jest napisane, że można wyznawać(powtarzam **wyznawać**)
swoim Panem i Bogiem innego Boga poza Najwyższym ??
Jacek.J napisał:

Sam Jezus nauczał;

Jan 10: 34 Jezus im odrzekł: „Czy w waszych Pismach nie napisano: ‚Powiedziałem: „Jesteście bogami”’? 35 Bóg więc nazwał ‚bogami’ tych, przeciw którym sam się wypowiadał — a przecież Pism nie można unieważnić. 36 Jak w takim razie mnie — którego Ojciec uświęcił i posłał na świat — możecie posądzać o bluźnierstwo, bo powiedziałem, że jestem Synem Bożym? No i gdzie tutaj masz powiedziane, że możesz kogoś innego niż tylko Boga Najwyższego wyznawać(powtarzam - **wyznawać**
) swoim Panem i Bogiem oraz czy możesz wskazać w nauczaniu apostolskim(Dziejach Ap, Listach czy Apokalipsie) taką praktykę żeby ktoś z uczniów Pańskich wyznawał Panem i Bogiem kogoś innego poza Bogiem Najwyższym ?

==========

Odp: Kłamstwa Sekty Biblijnej - Świadków Jehowy

Autor: frater - 09/04/2019 14:38

Cud nawrócenia świadka Jehowy

Mam 22 lata. Od małego dziecka wychowałem się w rodzinie świadków Jehowy. Przez 11 lat byłem "ochrzczonym głosicielem zborowym". Jednak w moim życiu dokonał się cud nawrócenia. To sam Bóg w Trójcy Jedyny - Jahwe, a nie Jehowa - udzielił mi siły, by porzucić, po 18 latach, szeregi świadków Jehowy.

W sierpniu 1996 r. miałem zaszczyt uczestniczyć w pielgrzymce do Matki Bożej na Jasną Górę. W Sanktuarium długo dziękowałem Kochanej Matce Maryi za cudowny dar nawrócenia i tam przysiągłem Jej, że resztę mojego życia poświęcę na aktywną działalność w obronie wiary Chrystusowej przed sektą świadków Jehowy. Mam pod tym względem możliwości bardzo duże, ponieważ w ciągu 18 lat zdążyłem ich bardzo dokładnie poznać. Byłem bowiem zawsze bardzo dociekliwy, i jako świadek Jehowy "przodowałem" w gorliwości. Czasami byłem nawet pionierem pomocniczym.

Moje życie było bardzo burzliwe i mimo młodego wieku wiele już przeżyłem, a jeszcze więcej widziałem. Bez względu jednak na to, jak bolesne były te przeżycia, uważam się obecnie za jednego z najszczęśliwszych ludzi, ponieważ doznałem na sobie cudu, którym było moje nawrócenie. Dlaczego uważam je za cud? I co spowodowało, że ja, człowiek od małego wychowany w sekcie świadków Jehowy, nagle w wieku 21 lat decyduję się na opuszczenie szeregów "głosicieli".

Przez lata obserwacji zauważyłem, że świadkowie są całkowicie uzależnieni od "Organizacji", której wszelkie wytyczne podawane są za pośrednictwem "Strażnicy" - ich głównego czasopisma. Co więcej, przekonałem się, że choć teoretycznie mówi się, że najważniejsze jest Pismo święte, to w rzeczywistości "...zamiast Biblii "Strażnica" został... i same okładki Biblii" (fragment wiersza pani Marii Kosowskiej, która przez 13 lat była świadkiem Jehowy). Towarzystwo "Strażnica" jest uważane za jedyny "kanał łączności" z Chrystusem. Hegemonia "Strażnicy" bardzo mnie raziła, tym bardziej, że w ciągu zaledwie 120 lat historii zboru, "Towarzystwo" wielokrotnie zmieniało swoje nauki, a nierzadko nawet sobie zaprzeczało. Tajemnicą poliszynela jest fakt kilkakrotnego wyznaczania przez nich daty końca świata. Najczęściej przypomina się lata 1914 i 1975, chociaż było ich znacznie więcej. Kiedy jednak w 1914 roku nie nastąpił koniec świata, przemianowano go na rok, w którym rozpoczęła się paruzja, czyli powtórna obecność Pana Jezusa. A przecież nie ma na to żadnych biblijnych dowodów. Jeśli natomiast wspomnieć rok 1975, to i tu srodze się zawiedli, bowiem Pismo wyraźnie oświadcza, że nikt nie może znać dnia ani godziny (Mt 24, 36). Wszystko to budziło moje wątpliwości, więc zacząłem dokładniej przyglądać się działalności, a szczególnie historii "Organizacji". Zacząłem patrzeć krytyczniej na nauki "Strażnicy" i dokładnie "badać pisma, czy tak się rzeczy mają". Oczywiście wnioski pozostawiałem dla siebie, ponieważ za krytykowanie "Niewolnika" grozi wykluczenie, czego wówczas się obawiałem.

"Strażnica" wychowuje swoich czytelników na bezwolne, zawsze posłuszne narzędzia do spełniania określonych zadań. Przekonałem się o tym osobiście. Ponadto każdy głosiciel musi być zajęty, by nie przyszło mu do głowy zastanawiać się nad niejasnościami, więc wyznacza się każdemu

coraz to inne zadania. Jeśli mimo wszystko ktoś zacznie zadawać pytania, nieodmiennie pada odpowiedź: "bracie, poczekaj aż "Niewolnik Wierny i Rozumny" w słusznym czasie da właściwe wyjaśnienie". Kiedy już przyjdzie czas i dany problem zostaje omówiony w "Strażnicy", nierzadko okazuje się, że dotychczasowe wyjaśnienia były błędne. Wtedy mówi się, że jest to "Nowe światło" od Boga. Dziwne jest jednak to, że "Nowe światło" zaprzecza informacjom, które pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat wcześniej były także "Nowym światłem". Mimo swojego młodego wieku, sam pamiętam co najmniej dwie poważne zmiany. Na przykład do roku 1989/90, świadkowie Jehowy oficjalnie twierdzili, że przynajmniej niektórzy mieszkańcy Sodomy i Gomory otrzymają zmartwychwstanie do życia na ziemi (wiecznego - oczywiście; patrz książka p.t. "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", str. 179 ¤ 9, 1984 [Wachtower Biblie and Tract Socjety]). Natomiast w roku 1990 wyszło "Nowe światło", bowiem okazało się, że "tak okropnie niegodziwi ludzie" nie będą z martwych wzbudzeni, bo "Pismo święte wyraźnie wskazuje, że tak nie będzie" (patrz j. w., wyd. 1990). No cóż, widocznie zaledwie 6 lat wcześniej Pismo mówiło coś innego, a Duch święty, którym podobno są namaszczeni wydawcy i autorzy spośród "Niewolnika Wiernego i Rozumnego", najwyraźniej się pomylił. Ale to jest niemożliwe! Bóg się nigdy nie myli! To świadkowie są zmuszeni od czasu do czasu dokonywać rewolucji w swych wierzeniach, bo niestety okazuje się, że często są one nielogiczne. I czy ja mogłem dalej w to wierzyć? Dziękuję Panu Bogu, że mnie uwolnił z tej niewoli kłamstwa! Przekonałem się o prawdziwości słów Pańskich: "i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32).

Ale nie jest to jedyny powód dla którego już nie jestem świadkiem Jehowy. Od dawna raziła mnie w ich doktrynie niesamowita pewność siebie. Należą do tego typu ludzi, którzy mówią: "Tak jest, i na tym koniec". Ludzie tacy nie chcą znać prawdy, która nie mieści się w systemie ich przeświadczeń, i wszystko, co się z nimi nie zgadza odczuwają jako groźbę. Płyną przez życie rzucając na lewo i na prawo swe slogany: "wszystko co nowe, nieznane, poszerzające horyzonty, to coś złego (...); a wszystko co stare, tradycyjne i krępujące, to coś dobrego" (dr Robert Anthony, "Pełna wiara w siebie" , wyd. studio EMKA Warszawa 1996, str. 26). W związku z tym nieraz zadawałem sobie pytanie: jak to możliwe, żeby jedynym miarodajnym źródłem właściwej interpretacji Biblii był "Niewolnik", skoro tak często zmienia swe stanowisko, nierzadko w zasadniczych sprawach. Bardzo nie podobało mi się też osądzanie ludzi - bardzo tam powszechne - i określanie już teraz, kto z nich należy do "owiec", które będą zbawione, a kto do potępionych "kozłów", zupełnie tak, jakby to nie Bóg, a świadkowie mieli przeprowadzać Sąd Ostateczny. W całym ich nauczaniu nie trudno jest zauważyć dziwne dostosowywanie interpretacji do wygodnych wierzeń. I tak na przykład: doktrynę o Trójcy świętej odrzucają, stosując takie oto "logiczne" wytłumaczenie: 1 Bóg + 1 Bóg + 1 Bóg to nie może być 1 Bóg, bo 1 + 1 + 1 = 3, a nie 1. W ten sposób fundamentalną prawdę o istocie Boga sprowadzają do poziomu równania matematycznego na poziomie przedszkola, pomijając wyraźne dowody na prawdziwość Boga Trójjedynego. Natomiast proste sprawy komplikują do tego stopnia, że nawet wprawiony świadek Jehowy ma kłopoty ze zrozumieniem tego. Na przykład biblijną gwarancję zbawienia "całej pełni" czyli wszystkich, wyobrażoną w Apokalipsie św. Jana przez 144 000 (12 x 12 x 1000; 12 - pełnia), tłumaczą jako OGRANICZENIE liczby zbawionych (!!!). Twierdzą bowiem, że 144 000 to literalna liczba ograniczająca ilość osób, które pójdą do nieba. Pozostali "wierni świadkowie" otrzymają warunkowe zbawienie - warunkowe i czasowe - na 1000 lat, aby dojść do stanu bezgrzesznego. "Potem ci, którzy nie przejdą próby z pozytywnym wynikiem, "zginą razem z szatanem" w czymś, co ja nazywam Armagedonem - bis, czyli drugim końcem świata (pierwszy nastąpi za naszego życia, i zginą w nim wszyscy poza świadkami). Czyż takiej nauki - nawet na zdrowy rozsądek - nie można nazwać niedorzecznością? Nie tylko można, ale trzeba!

Historia organizacji zrzeszającej obecnych świadków Jehowy także obfituje w wiele ciemnych spraw. Do tego stopnia, że można mieć poważne wątpliwości co do "Ciała Kierowniczego". Na przykład bardzo niejasne są kulisy objęcia rządu przez drugiego prezesa Towarzystwa Strażnica, po nagłej i dość tajemniczej śmierci w pociągu założyciela Ch. T. Russela. O fotel prezesa walczyło wówczas kilku członków zarządu, ale promowany był jeden z najbliższych współpracowników Russela. Tymczasem "wojnę" - bo tak to można nazwać - wygrywa nikomu nie znany prawnik Towarzystwa J. F. Rutherford. Ci, którzy nie uznali nowego prezesa zostali wykluczeni, a następnie wydaleni z ośrodka głównego. Co ciekawe, na zdjęciu zrobionym na 4 lata przed śmiercią Russela, a przedstawiającym najbliższych jego współpracowników, nie ma Rutherforda (zob. książkę p. t. "świadkowie Jehowy - głosiciele Królestwa Bożego", wyd. Wathtower - Strażnica).

Ale przełomowym momentem w moim życiu było wydanie przez świadków Nowego Testamentu w języku polskim, który szumnie nazwali "Chrześcijańskie Pisma Greckie w przekładzie Nowego świata". Już pobieżne przewertowanie tej publikacji sprawiło, że przeszył mnie dreszcz przerażenia. Zrozumiałem, że mam w ręku książkę, która ma być Słowem Bożym, a jest w rzeczywistości publikacją, dostosowaną do wierzeń i odpowiednio ukierunkowaną. Wiele tekstów jest po prostu zmienionych i to w tak subtelny sposób, że dopiero dokładne porównanie Biblii z tą publikacją daje pełny obraz zafałszowań w niej poczynionych. Podam tu na przykład werset, który ma zupełnie inne znaczenie w Biblii i w "Chrześcijańskich Pismach..." świadków.

Biblia Tysiąclecia:

"Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju»" (słowa Pana do złoczyńcy wiszącego obok Niego na krzyżu - Łk 23, 43).

Chrześcijańskie Pisma Greckie w przekładzie Nowego świata:

"A on rzekł do niego: «Zaprawdę mówię ci dzisiaj: będziesz ze mną w raju»".

Czy zwróciliście uwagę jak niewinna zmiana tu nastąpiła? Dwukropek przesunięto z przed, za słowo "dziś". Musieli w tym wypadku dokonać takiej zmiany, bo przecież nie wierzą w życie pozagrobowe, a tymi słowy Chrystus zaprzeczał nauce świadków Jehowy. Nie jest to jedyne miejsce, gdzie świadkowie zmienili treść Słowa Bożego. Takie przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Fakt pozostanie faktem: świadkowie Jehowy sfałszowali Biblię!

Kiedy byłem świadkiem Jehowy, wielokrotnie powtarzano mi, że są oni wzorem miłości, jedności i wyrozumiałości. Obowiązywało mnie przekonanie, że tylko oni postępują zgodnie z wolą Bożą. Kiedy nauczałem, musiałem podkreślać, że inne kościoły nie okazują takiej miłości. Na "dowód" przytaczałem fakt, że świadkowie odmawiają udziału w służbie wojskowej, by nie mieć jakiegokolwiek udziału w sztuce zabijania - jak nazywają obronę. Ponadto stawiałem na wzór wspólnotę świadków, która rzeczywiście przy pobieżnej obserwacji sprawia bardzo dobre wrażenie. Jednocześnie jednak miałem wątpliwości co do tej "bezinteresownej miłości". Byłem w środku i widziałem wiele

różnych rzeczy. Rzeczy, pod którymi Chrystus na pewno by się nie podpisał. To prawda, że w pewnych okolicznościach potrafią się pokazać. świadkowie okazują miłość tylko w bardzo ograniczonym zakresie - za to bardzo spektakularną. Natomiast jeśli chodzi o miłość bliźniego - to z czystym sumieniem mogę powiedzieć: Wśród świadków Jehowy nie ma miłości bliźniego. Czy można nazwać miłością potępianie błądzących, poprzez wyrzekanie się znajomości z nimi - tak, że nawet zwykłego "dzień dobry" nie wolno powiedzieć? To nie miłość kieruje ich postępowaniem, tylko nienawiść. Nienawidzą wszystkich i wszystkiego, co nie jest związane z tą wiarą. Każdy świadek oczywiście temu zaprzeczy, ale czyny mówią głośniej niż słowa. Znane są przecież wszystkie słynne nagonki świadków na Kościół z epitetami typu: świnie wracające do błota, ("Strażnica", 13.04.1989, nr 8), nierządnica, Babilon, słudzy diabła, sataniści w chrześcijańskich skórach itp. Twierdzą, że okazują miłość wszystkim ludziom, chodząc po domach i namawiając ich do porzucenia religii, a nierzadko do wyrzeczenia się rodziny. Niedawno rozmawiałem z pewną panią, której mąż przeszedł do świadków Jehowy. Powiedziała mi, że odkąd porzucił Kościół, przestał interesować się rodziną, przestał nawet łożyć na utrzymanie dzieci, a cały czas i wszystkie fundusze, jakimi dysponuje, poświęca na chodzenie po domach. Dzieci mają co jeść i w co się ubrać tylko dlatego, że mama pracuje na pełnym etacie. Czy to jest miłość?

Biorąc to wszystko pod uwagę, zrozumiałem, że nie mogę dłużej utożsamiać się z sektą świadków Jehowy. W związku z tym wystosowałem do starszych zboru list, w którym poinformowałem ich, że odtąd już nie chcę mieć z nimi nic wspólnego. Uzasadniłem to w odpowiedni sposób. Jednak w moim rodzinnym mieście był to dla nich straszny cios, więc chcąc to jakoś usprawiedliwić w opinii publicznej, zaczęli rozpowiadać, że ja nie odszedłem sam, tylko zostałem wykluczony za niemoralność. Ale to jest kłamstwo i przyznam, że byłem zaskoczony tym, że posunęli się nawet do tak jawnego złamania własnych zasad.

Do przyjęcia I Komunii świętej przygotowywał mnie ks. Krzysztof Gadowski - wikariusz parafii Włoszczowa, a udzielili mi Jej w postaci Ciała i Krwi Chrystusa w dniu 30 października 1996 r. ks. proboszcz Edward Terlecki i ks. Krzysztof Gadowski. Jeszcze przed I Komunią - za ustną zgodą ks. bpa Mieczysława Jaworskiego - miałem zaszczyt dawać świadectwo mojego nawrócenia w niektórych parafiach diecezji kieleckiej, w formie 20-25 minutowego odczytu, w miejsce kazania podczas Mszy świętej. Oprócz tego miałem już kilka spotkań z młodzieżą i jest to dla mnie źródłem wielkiej radości - większej, niż kiedykolwiek zaznałem w szeregach świadków Jehowy. Mimo tego jednak ciągle czuję, że jeszcze robię zbyt mało, że powinienem jeszcze więcej dążyć do walki z tą sektą. Sam przecież widziałem, jak zabijają wiarę setek chrześcijan, uzależniając ich od "Strażnicy" oraz "Niewolnika Wiernego i Rozumnego" - jak nazywają "namaszczonych" czyli wybranych.

Z wdzięczności do Pana Boga i Jego Matki postanowiłem moje dalsze życie poświęcić na służbę Bogu, więc odtąd staram się robić to, co najlepiej umiem: demaskować obłudę i kłamstwo w naukach świadków Jehowy. I tak na przykład w niektórych parafiach podczas niedzielnych Mszy świętych mam możliwość - zamiast kazania - dawać świadectwo mojego nawrócenia.

adonai.pl/swiadectwa/?id=40

==========